# POSŁANIEC SERCA PANA JEZUSA DO NARODU POLSKIEGO



## PISMO MIESIĘCZNE STOWARZYSZENIA APOSTOLSTWA

POD REDAKCYĄ X. STANISŁAWA STOJAŁOWSKIEGO

Kwiecień. 1877.

Treść: 1. Zgromadzenia. — 2. O. Jakób Rem. — 3. Pieśń do Serca P. Jezusa. — 4. Alleluja. — 5. Święto Opieki św. Józefa. — 6. Błogosławieństwo Serca Jezusowego. — 7. Cudowne uleczenie. — 8. Trzy Rozmyślania o Najśw. Sercu P. Jezusa.

# ZGROMADZENIA

*poświęcające się nauczaniu młodzieży.*

(Intencya na miesiąc Kwiecień).

Rok temu właśnie, modliliśmy się w miesiącu Kwietniu za tych, którzy się poświęcają nauczaniu młodzieży, a wszczególności za zgromadzenie zakonne, które wychowaniem dziatwy się trudnią.

Pisaliśmy wtenczas, że nauczanie młodzieży jest rzeczą dla chwały Bożej nader ważną, bo jak dobrze mówi przysłowie, „czem skorupka za młodu nasiąknie, tem trąci na starość“ — to znaczy, jeśli dziecię za lat młodych przywyknie do służby Bożej i przejmie się miłością Boga, to potem do późnej starości i do grobowej deski przechować potrafi drogi skarb pobożności. Inne też przysłowie mówi, że młode drzewko łatwo nagnie a stare prędzej złamie jak nagnie.

Co także wielką jest prawdą, bo dziecko łatwiej oduczy złych nałogów i skłoni do dobrych obyczajów i cnoty, jak nawykłego do występku starszego człowieka.

Oczywistą więc jest rzeczą, że wychowanie katolickie młodzieży jest bezwzględnie rzeczą arcyważną. Uwzględniając zaś obecne okoliczności poznamy, że sprawa ta jest z dwojakiego względu w tym czasie jeszcze ważniejszą. Najpierw dlatego, iż dążnością jest powszechną na świecie, aby szkoły z pod nadzoru Kościoła wyrwać, a poddać

zupełnie kierunkowi władz świeckich, który nie zawsze daje rękojmią, że dziatwa nawet katolickich rodziców będzie po katolicku wychowaną. Widzimy to dowodnie w szkołach pod rządem pruskim, rosyjskim i szwajcarskim, gdzie szkoły z katolickich przerobiono na tak zwane mięszane, albo na zupełnie protestanckie i prawosławne, przez co dzieci katolickie pozbawione zostały odpowiedniego do ich wiary wychowania. Powtóre, wskutek tej dążności te zgromadzenie zakonne, które zajmują się wychowaniem młodzieży płci obojga, albo zupełnie rozpędzono, albo zabroniono im udzielania nauki, a nawet tam, gdzie im jeszcze nauczać wolno, doznają one w wypełnieniu swego powołania wiele trudności ze strony władz swieckich, albo, jak to u nas przedewszystkiem ma miejsce, doświadczają wielkiej względem siebie obojętności ze strony nawet katolików.

Ponieważ jednak, chociażby szkoły świeckie i niezłe były, nauczanie przez zgromadzenie zakonne katolickie, jest daleko pewniejsze i dla moralnego dziatwy wychowania pożyteczniejsze, słusznie błagać i często SERCA Pana Jezusa prosić powinnniśmy, aby te zgromadzenia i co do liczby wzrastały i coraz szerzej działalność swą ze swobodą i poparciem rozwijały.

U nas zgromadzenia tego rodzaju są przedewszystkiem żeńskie — czyli mamy zakonnice, które dziewczęta różnych stanów wychowują. Dziękować za to należy Sercu Pana Jezusa — ale prosić też trzeba, aby i męzkich tego rodzaju zgromadzeń więcej było.

Ale i te które są nie doznają takiego posza-

nowania, na jakie zasługują. Nie tylko praca ich rzadko należycie bywa oceniona, ale co gorsza różne wśród ludzi zagniezdziły się ku osobom zakonnym wychowującym uprzedzenia, żadnej nie mające podstawy.

Powiadają niemądrzy ludzie: zakonnik lub zakonnica nie znając co to jest uczucie macierzyńskie, nie są zdolne do wychowania dzieci, bo nie potrafią zastąpić im ojca i matki. Są to czcze gadaniny, bo pobożność i miłość Boża więcej nauczy tkliwości i uczucia, jak naturalne uczucie macierzyńskie, jak tego codzień doświadczamy. A czyż tyle osób niezamężnych lub bezdzietnych nie spełnia urzędu nauczycieli i nauczycielek? a przecież mogą one dobrze spełniać swój urząd; tak samo więc osoby zakonne. Inni jeszcze pletą, że zakonne wychowanie wykrzywia umysł, nakłaniając do zbytniej pobożności, co w życiu praktycznem jest szkodliwem. Kto tak gada, prawdziwie tylko gada, bo nie rozumie co znaczy pobożność, i że prawdziwa pobożność nigdy nie wykrzywia, ale owszem prostuje i na drogę zbawienia naprowadza.

Prosząc tedy o wzrost zgromadzeń tych zakonnych, prosić musimy, aby te przesądy łaska i światło Boże rozprószyło, gdyż tylko wtenczas znajdą te zgromadzenia ogólne, a słusznie im należące się poparcie.

Pożyteczne też będzie wspomnieć tu o dwu przedewszystkiem zgromadzeniach zakonnych, które Opatrzność Boża, widocznie wyłącznie dla naszego narodu i kraju dała, aby nasze miasteczka małe i wsie szczególniejszą z nich pomoc do oświaty i do cnoty miały. Są to zgromadzenia czy-

sto-polskie, bo u nas powstały, wzrosły, i dla nas pracują. Są to zgromadzenia tak zwane: Panien Felicyanek i Sióstr Służebniczek. Powołania ich czyli cele w głównych zarysach są bardzo do siebie zbliżone: Obydwa zgromadzenia poświęcają się wychowaniu drobnej, ale także i starszej dziatwy, pielęgnowaniu chorych w domach, i innym posługom miłości bliźniego.

To pierwsze zwłaszcza, t. j. wychowanie drobnej dziatwy jest wielce ważnem, bo się odbywa w inny sposób jak w szkołach zwyczajnych. Do takich zakonnic odprowadza się dziecię z rana a odbiera dopiero wieczorem. Przez cały dzień, dzieci tam się uczą, bawią, dostają pożywienie i w ten sposób wychowują. Biedni wyrobnicy, rzemieślnicy i inni rodzice, którzy muszą cały dzień pracy się oddawać, zostawiwszy dziecię pod taką opieką mogą spokojnie oddawać się zatrudnieniom, i być pewni, że dziecko nie będzie narażone na żaden nieszczęśliwy wypadek, jak to często ma miejsce, gdy dzieci same sobie bywają pozostawione.

Tyle na dziś w krótkości o tych zgromadzeniach, ażebyśmy goręciej prosili, aby w każdym miasteczku i w każdej wiosce były te zgromadzenia. Na przyszły miesiąc o każdem z tych zgromadzeń z osobna napiszemy. A dziś za wszystkie się modląc mówmy codziennie:

## Modlitwa codzienna:

O Boskie SERCE JEZUSA, ofiaruję Ci przez Serce niepokalane Maryi wszystkie me modlitwy, sprawy i przykrości dnia dzisiejszego w zjednoczeniu z temi św. zamiarami, w jakich Ty samo bez przerwy ofiarujesz się na ołtarzach naszych.

A mianowicie ofiaruję Ci je za święty Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa IX. i za te zakony, które się oddają nauczaniu młodzieży. Zniwecz zgubne zamiary ich nieprzyjaciół, żeby w zupełnej wolności mogły pracować Tobie na chwałę, a młodzieży ich staraniu oddanej na zbawienny pożytek. Amen.

---

# O. JAKÓB REM.

Życiorys tego świątobliwego męża wyjmujemy z dzieła łacińskiego O. Tannera Tow. Jez. pod tytułem „*Confessores Societatis Jesu.*“ Spowodowało nas do tego najpierw to, aby tego czcigodnego sługę Bożego wyrwać ze zapomnienia; powtóre zaś i ta okoliczność, że wkrótce może nadejdzie czas, iż Jego żywot i czyny w aktach publicznych spisane i jako wzór świątobliwości i doskonałości chrześcijańskiej Stolicy Apostolskiej przedłożone zostaną.

O. Jakób Rem urodził się w r. 1546 w Bregencyi we Voralbergu; od pierwszej już młodości okazywał wielką chęć i skłonność do nabożeństwa, którą też przez całe życie zachował. Pierwsze swoje nauki odbył w Dylindze, a po ukończonych szkołach łać. został przez Św. Franciszka Borgiasza przyjęty do zakonu Tow. Jezus. Zaraz w początkach życia klasztornego musiał pobożny ten młodzieniec przebyć twardą próbę.

Według zwyczaju w tym zakonie przyjętego, musiał przez czas pierwszego nowicyatu przesiedzieć w samotnej celce, a że minister domu zupełnie o nim zapomniał, nie dano mu przez trzy dni nic jeść ani pić. Nie uskarżał się jednak na to przed nikim, i ani wspomniał o jedzeniu, chociaż już z głodu omdlewał. Dopiero gdy go mistrz nowicyuszów odwiedził i zapytał go o Jego powodzenie i czy mu wikt smakuje, wyznał nieśmiało i ze wstydem na twarzy, że mu dotychczas w tym domu nic nie dano.

To pierwsze zwycięstwo samego siebie wynagrodził mu Bóg łaską szczególnej wstrzemięźliwości, tak że ani

w chorobie ani w późnej starości nie przyjmował żadnych delikatniejszych potraw, że zawsze mało jadał i często pościł i nigdy w jedzeniu nie przebierał. W ogólności odznaczał się młody nowicyusz rzadką chęcią poskromiania siebie samego i ujarzmienia swoich namiętności. Nosił na sobie ustawicznie włosienicę i często się biczował i poskramiał we wszystkiem swoje zmysły. Mówiono o nim, że ma oczy tylko do płaczu, gdyż często, a zwłaszcza wśród nocnej modlitwy rozpływał się we łzach. Nie pozwolił nikomu sobie usługiwać, a sam służył wszystkim. Każdy podziwiał Jego skromność i czystość obyczajów, a on sam uskarzał się na swoją duchowną ślepotę, która mu grzechy jego rozpoznać nie dawała. Ale właśnie to Jego usposobienie zachowało w nim cnotę anielską nieskalaną aż do śmierci.

Najwięcej pracował w seminaryach i konwiktach młodzieży, których kierownictwem przez lat 49 ciągle się zajmował. W tym swoim zawodzie okazywał niezrównaną cierpliwość i staranność. Niesłyszano nigdy skargi z jego ust na uciążliwość swego urzędu, nie żądał nigdy uwolnienia od tego, chociaż z natury skłonnym był do samotności i cichego zajęcia. Dopiero pod koniec życia swojego prosił, aby mu do kollegium wrócić pozwolono, iżby jak twierdził przez obcowanie i przykład swoich współbraci do większej pobożności miał zachętę. Chociaż wszystkich powierzonych mu młodzieńców serdecznie kochał, zdawał się jednak do słabszych, biedniejszych i z niższego stanu więcej przywiązywać, i tym też szczególniejszą swoją okazywał troskliwość. Gdy który z nich zachorował, nie odstępował od niego ani we dnie ani w nocy, i z równą też troskliwością starał się o ich duchowne dobro i czystość obyczajów. Niekiedy też wysłuchiwał Bóg w cudowny sposób jego modlitwy.

Miał on zwyczaj, mały ołtarzyk przed którym się często modlił, przyozdabiać kwiatami i otóż jednemu z młodzieńców, który ustawicznie cierpiał na ból głowy, wpadło na myśl, położyć sobie jeden z tych kwiatków na głowę, i w tej chwili ustał mu zupełnie wszelki ból.

W jednym konwikcie we Wiedniu leżał pewien mło-

dzieniec z wysokiego rodu ciężko chory, tak że wszyscy lekarze o jego wyzdrowieniu już zwątpili. O. Rem odprawił za niego z wielkiem nabożeństwem mszę św, podczas której objawił Bóg celebrującemu, że młodzieniec przyjdzie do zdrowia. Tak się też stało i z wielkiem podziwieniem lekarzy młodzieniec wstał zdrów. Pewna pobożna panna zapadła w niebezpieczne suchoty, tak że jej już żadne lekarstwa nie pomagały. Za poradą więc jednej kobiety poleciła się modlitwom O. Jakóba, i gdy tenże za nią mszę św. odprawił, wyzdrowiała zupełnie.

Nadzwyczajne było jego nabożeństwo i gorąca miłość ku najśw. Pannie Maryi, której cześć także w innych sercach wszelkimi siłami starał się zaszczepić. W tym też celu założył na wszechnicy w Ingolsztadzie, w której przez lat 32 pracował, bractwo Maryi i nazwał Jej kaplicę salą konferencyjną Najśw. Panny, gdyż w niej zaprowadził między młodzieżą pobożne rozmowy o Najśw. Pannie. W bractwie tym była ustawiona ta niezwykła reguła, że każdy członek, któryby się dopuścił grzechu śmiertelnego, był tem samem z niego wykluczony i dopiero wtedy na powrót przyjęty, gdy się szczerze wyspowiadał i modlitwę do najśw Panny *Ave maris stella* pobożnie odmówił. Papież Paweł V. potwierdził tę kongregacyę i udzielił jej w. r. 1614 licznych odpustów. Przystępowali w niej wszyscy co ośm dni do stołu Pańskiego, zbierali się co sobota i w dnie świąteczne do wspólnej modlitwy w kaplicy, podczas której słuchali także duchownej jego przemowy. Jeśli który z członków opuścił Ingolsztadt i przeniósł się do innego miasta, musiał dla uzyskania odpustów Bractwu przyznanych o wyznaczonej godzinie czytać książeczkę duchowną i przynajmniej raz w rok do przełożonego Bractwa pisać; kto tego zaniedbał, bywał wykluczony. Nawet i o tych, którzy gdzieindziej się przenieśli a do Bractwa należeli, starał się według możności O. Jakób i gdy który z nich umierał, wiedział o tem zawsze w sposób nadprzyrodzony. I tak pewnego razu, przerwał nagle swoją naukę i wezwał sodalisów, aby się za duszę N. N., którego

nazwisko wymienił, pomodlili, a później nadeszłe wiadomości stwierdziły, że rzeczywiście wymieniony o tej godzinie umarł. Często nawiedzały go dusze czyscowe i błagały o modlitwę; pukały przytem do jego drzwi, jak gdyby o pozwolenie wnijścia prosiły, niekiedy zaś błagającym głosem wołały na Niego z poblískiego cmentarza: „Ojcze Jakóbie, módl się za nami“— tak że obok niego stojący ludzie wyraźnie głosy te słyszeli. Zapytany jednego dnia, dlaczego mszę św. za umarłych odprawiał, odpowiedział O. Jakób: czytałem ją za jednego członka Tow. Jezus., który dziś rano w rzece Dunaju śmierć znalazł. Dowiedziano się potem, że ks. Ferdynand Melichori tego dnia w podróży swej z Ingolstadtu do Regensburga w rzece tej utonął.

Cudowne skutki łaski Boskiej objawiały się u Niego najczęściej przy mszy św., podczas której prawie zawsze z rozrzewnienia i wielkiej pociechy wewnętrznej hojne łzy wylewał.

Niekiedy musiał nawet z tego powodu mszę św. przerywać; czasami widziano go wzniesionego nad ziemię, gdyż nadprzyrodzone podniesienie ducha do Boga pociągało ze sobą i ciało w górę. Wielkie miał pragnienie, matkę Boską nazywać takim tytułem, któryby najmilszym Jej był i najpożądańszym. Zostało mu więc objawionem, że takim jest tytuł w litanii Loretańskiej: „Matko przedziwna“ gdyż ten zawiera w sobie wszelkie przymioty i przywileje Najśw. Panny. Gdy dnia następnego byli zebrani członkowie Bractwa Maryi i w Litanii loretańskiej wymawiał one słowa: „Matko przedziwna“ ujrzał Najśw. Pannę w nadzwyczajnym blasku i majestacie, tak że tym widokiem zachwycony w postaci klęczącej siłą nadprzyrodzoną w samym środku kaplicy podniesiony został i po trzykroć głośno powtórzył „Matko Przedziwna“ I od tego czasu bractwo Maryi w Ingolsztadzie zachowało zwyczaj powtarzać ten tytuł w litanii loretańskiej po trzy razy. Utworzenie tego bractwa wiele narobiło przykrości O. Jakóbowi, gdyż niektórym złośliwcom udało się nakłonić O. Pawła Hoffeusza, wizytatora zakonu, przeciw temu bractwu i O.

Jakób otrzymał rozkaz, aby kongregacyę rozpuścił. Jednak od tego czasu doznawał wspomniony wizytator tak ciężkich wyrzutów sumienia, że uznając w tem palec Boży, cofnął swój rozkaz i odtąd powrócił mu spokój sumienia. Miał O. Jakób i dar proroctwa, przepowiadając z wielką dokładnością zdarzenia dalekiej przyszłości. Tak n. p. przepowiedział sprzysiężenie się innowierców na cesarza Ferdynanda IIgo, tudzież zwycięstwo nad nimi odniesione w r. 1615 przez księcia bawarskiego. Zwycięstwo to nastąpiło, jak wiadomo „Na białej Górze" pod Pragą, a skończyło się klęską nowo obranego króla Czeskiego Falcgrafa Fryderyka V. Także inne ważne wypadki w państwie Niemieckiem, zwłaszcza te, które w. r. 1619 i 1620 nastąpiły, przepowiedział naprzód ze wszelkimi szczegółami.

Tyle o życiu i czynach Świątobl. Ojca Jakóba, który 72 w roku życia swojego *z wonią świętości* zasnął w Panu.

---

# PIEŚN

## do najświętszego SERCA Pana JEZUSA.

(*Melodya: Idźmy, tulmy się jak dziatki*).

„Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi."

Pójdźmy wszyscy do stóp „Krzyża"
Gdy się grom do duszy zbliża!
Czy nas życia nęka trud,
Czy nas czerni grzechów brud.
Każdego dnia i godziny,
Łzą obmyjmy grzechów winy,
Zanurzmy się w Sercu Tem,
Znajdziem ulgę w życiu swem.
Ach! to Serce zna stan duszy,
Pociski szatańskie skruszy,
Zleje na nas łaski zdrój!
Osłodzi nam życia znój.

Wzywa nas Jezus kochany,
Do przeszytej włócznią „Rany“
Ach! pójdź do mnie ludu mój,
I wyczerpnij łaski zdrój.
Do Serca Mego skarbnicy,
Sprawiedliwi i grzesznicy.
Przybywajcie w każdy czas,
Zawsze mile przyjmę was.
Ach! to Serce, Jezu, Twoje,
Za nas kończy życie swoje,
Z niego wyszła „woda, krew“
By przebłagać Ojca gniew.
Na ołtarzu krzyża „kona“
A jeszcze do Ojca łona
Woła nasz Pan jedyny:
„Ojcze odpuść im winy“
I krzyżownikom odpuszcza,
Łotra do łaski przypuszcza
Matce w Jana osobie
Nas oddaje w tej dobie.
Swej matce nas poleciwszy,
Głowę na dół nakłoniwszy,
Rzekł: „Już się spełniło!
Co spełnić trzeba było.
Już dług Adama spłacony,
Już ród ludzki okupiony!
Krew moja za lud wszelki,
Wylana aż do kropelki“.
Potem do Ojca swojego,
Zawołał najłaskawszego,
Po tak okrutnej męce:
„Przyjmij ducha w Swoje ręce.“
Jezu jak Twa miłość wielka,
Niech Cię kocha dusza wszelka.
Jezu, kto nie kocha Cię,
Nie wart łaski, ach! nie, nie!
Lecz, o Jezu, nasz kochany,
Błagamy Cię przez Twe rany,
Wesprzyjże łaską Twoją
Chwiejącą wolę moją.

Niechaj zwycięstwa nie tuszy,
Nieprzyjaciel naszej duszy.
W pokusach wytrwałości
Dodaj z Twej łaskawości,
Niech się grzechów pozbywamy,
Niech Cię, o Jezu! kcchamy.
Niech dla Twej czci i chwały
Strawimy żywot cały.
Ty zaś o Panno litości,
Przez Twoje wielkie żałości,
Uproś u Syna Twego,
Zbawienie nas każdego.
Racz się przyczyniać za nami,
Maryo! Twemi prośbami.
Serce Jezusa i Ciebie!
Daj nam oglądać w niebie.

*Jan Mikoś z Gwoźnicy.*

## ALLELUJA!

Jeszcze na świecie ciemnoty doby,
Wszystko coś czeka z uwagą,
U grobu Pana pieśni żałoby,
Jeszcze lud śpiewa z powagą.
A mnóstwo świateł uroczo płonie,
Że aż unosi się dusza,
Cóż ten grób święty kryje w swem łonie?
Samego Boga Jezusa!
Tu pod postacią chleba ukryty,
Tu jest złożony w tej dobie
Białym welonem jest tu okryty,
Jak niegdyś Syndonem w grobie
A w tem umilkły pieśni żałośne,
Kapłan u grobu pośród nas
Klęcząc zanucił pienie radośne:
„Gloria Tibi Trinitas“
Wnet potem kapłan zaintonował,
Wesoło „Alleluja“

Lud z całej piersi jemu wtórował,
„Alleluja, Alleluja“
Potem śpiewano ten śpiew jedyny:
„Przez Twoje zmartwychwstanie“
Odpuść nam grzechy, odpuść nam winy,
I daj nam z nich powstanie.
O! bracia drodzy, jakaż to radość,
W ten dzień święty Wielkanocy,
Lecz wam przypomnę że tego niedość,
Większą nam jeszcze Wszechmocny,
Zgotował radość w niebios krainie,
Jeśli Go kochać na ziemi
Będziem statecznie — w niebios dziedzinie
Umieści nas ze Świętemi.
A więc porzućmy grzechy nałogi,
A Jemu służmy statecznie,
Gdy skończym nędzę, ciernie, i głogi,
Będziem królować wiecznie
Spraw to, o Jezu, przez twoje rany,
I Twoje Zmartwychpowstanie,
Niech porzucimy grzechowe plamy,
Daj to, o Jezu! nasz Panie.

---

## Święto Opieki św. Józefa.

Święto Opieki Świętego Józefa jest w zasadzie tak dawne jak sam Kościół. Nim jeszcze przez usta Papieża ogłoszone zostało, było już po wszystkie czasy uznawane przez wiernych, którzy do Jego opieki ciągle się uciekali.

Kościół obejmuje cztery pory życia ludzkiego: przedstawia nam najpierw wiek dziecięcy, który powierza św. Józefowi jako szczególnemu obrońcy dzieci i niemowląt.

Powtóre obejmuje wiek młodzieńczy, który pełen sił i żywotności stoi na rozstajnej drodze wyboru stanu swojego. Słusznie też młodzież czci św. Józefa; gdyż On jest patronem wyboru stanu. Potrzecie obejmuje

wiek dojrzały, który interesami familijnemi i majątkowemi całkiem jest zajęty. Także i wiek dojrzały wzywa opieki św. Józefa, gdyż On jest obrońcą rodziny i wzorem bogobojnej pracowitości. Wreszcie liczy Kościół w gronie swojem także i starców, którzy już chylą się ku ziemi i stoją w progu wieczności. I starcy niech uciekają się do opieki św. Józefa, gdyż On jest patronem dobrej śmierci. Św. Józef jest nadto patronem kapłanów, którzy w rękach swoich codziennie Ciało Chrystusowe piastują; jest patronem kaznodziejów, ponieważ On razem z Maryą przyjmował pastuszków i Mędrców ze wschodu.

Jest patronem zakonników i wszystkich dusz, którzy życiu bogomyślnemu się poświęcają; gdyż On życie swoje w obecności Słowa Wcielonego, w rozważaniu jego Boskich tajemnic przepędził. Jest patronem rzemieślników i wyrobników; gdyż on sam pracował na wyżywienie Jezusa Chrystusa, w której to pracy Boski nasz Zbawiciel czynnie mu dopomagał.

Jest patronem panien i mężatek, gdyż On był mężem Najśw. Dziewicy, która była razem Panną i Mężatką. Jest patronem rodziców i przełożonych familij, gdyż On był głową św. familii. Jest wreszcie patronem wszystkich uciemiężonych i prześladowanych; gdyż i sam był prześladowany, z Jezusem i Maryą na wygnanie skazany, ale po trzydniowem bolesnem rozłączeniu się z Jezusem znalazł go napowrót w kościele. Tak więc obejmuje opieka św. Józefa wszystkie stany ludzi, rozmaite wieki i stosunki życia, w jakichkolwiek kto się znajduje. Polecajmy się więc Jego opiece, w jakimkolwiek położeniu zostawać będziemy.

---

## Błogosławieństwa Serca Jezusowego.

### W naszym kraju.

W Strussowie, Katarzyna Budna pięcioletnia dziewczynka, od dłuższego czasu cierpiała ból oczu, rodzice

stroskani udawali się o pomoc do różnych lekarzy, lecz wszelkie rady były bezowocne, i dziewczynka już przez ośm tygodni wcale nic nie widziała. Matka dziecięcia nie mając już żadnej nadziei w pomocy ludzkiej, zapisała córeczkę do Apostolstwa Serca P. J. włożyła na nią medalik Serca Pana Jezusa i rozpoczęła odprawiać nowennę do S. P. J., a oto dnia trzeciego bez wszelkiej pomocy lekarskiej, przejrzało. Za to cudowne uzdrowienie córeczki, składa uradowana matka publiczne dzięki i prosi o umieszczenie tego w Posłańcu Serca P. J. aby inni w wielkim utrapieniu uciekali się z ufnością do Serca Pana Jezusa, a zostaną wysłuchani.

*W. Matka Bernarda, Przełożona PP. Urszulanek w Krakowie, pisze*: Osoba dotknięta od 2 blisko lat nieuleczoną ślepotą na oboje oczu, za którą w przeszłym miesiącu odprawiła się Msza Św. przed ołtarzem Serca JEZUSOWEGO, za odebraniem listu z tą wiadomością przejrzała natychmiast, ze zdziwieniem doktorów, którzy najmniejszej nie robili nadziei, i dziś wszystkie przedmioty dobrze rozpoznaje, może zajmować się szyciem, i nie umie dość wyrazić wdzięczności swojej P. JEZUSOWI za łaskę i cud, jakiego doznała".

Jakieś nieporozumienia zaszły wśród członków pewnej rodziny. Zamiast je uśmierzyć, wmieszały się, jak to na nieszczęście zbyt często się zdarza, złośliwe języki, by je przez powiększanie wad i oszczerstwa jeszcze podniecić, tak dalece, że ztąd wynikła nieprzyjaźń gorsząca. Nienawiść wzrosła z czasem do tego stopnia, że osoby te niechciały ani patrzeć na siebie, ani się pozdrawiały, a nawet nie chciały nic słyszeć o pojednaniu.

Gorliwy pasterz parafii już kilkakrotnie próbował doprowadzić do zgody, lecz daremnie; poznał bardzo prędko, że w tym przypadku tylko wszechmocna miłość Serca Jezusowego, przebaczająca nawet własnym katom, zdoła cudem zgodę przywrócić. Polecił więc tę sprawę modłom Apostolstwa, nakłonił każdą z osób interesowanych z osobna do odmawiania pewnych modlitw na cześć Serca Jezusowego, które im

wyznaczył, a sam szczególnie polecał tę sprawę we mszy św. Sercu Jezusa.

Jego ufność została uwieńczoną skutkiem zupełnym. Po krótkim czasie zgoda i jedność rzetelna wróciła do rodziny ku zbudowaniu i radości całej parafii.

**Terni (Włochy).**,, Pan Leopold Massarelli, ojciec trojga drobnych dzieci, zapadł na tyfus. Choroba ta postępowała z taką gwałtownością, że czterej doświadczeni lekarze, którzy go wspólnie leczyli uznali, iż nie ma nadziei, by wyzdrowiał, a jeden z nich oświadczył nawet, że chory dnia nie przeżyje.

„Wuj chorego, czytający pilnie Posłańca i gorący czciciel Serca Jezusowego, zaczął się wespół z innymi, których uprosił, modlić gorąco do tego Boskiego Serca o zdrowie siostrzeńca.

„Zarządzono na ten cel triduum czyli trzydniowe nabożeństwo w kościele katedralnym przed obrazem cudownym Serca Jezusowego, przy którym zbierają się członkowie Apostolstwa w pierwszy piątek każdego miesiąca.

„Na pierwszy głos dzwonu zapowiadającego rozpoczęcie triduum, chory doznał polepszenia, lecz w krótce popadł w dawną niemoc, która zdawała się nawet pogarszać przez całe trzy dni modlitw za niego odprawionych. Wreszcie w dniu czwartym polepszenie nastąpiło tak znaczne, że poznano widocznie, iż niebezpieczeństwo minęło;— a obecnie znajduje się chory ów w stanie powrotu do zdrowia tak zadowalniającym, jak tylko sobie życzyć można.

„Cześć, chwała i wdzięczność Najśw. Sercu Jezusa!

Franciszek Sacripanti.

kanonik, dyrektor dyecezyalny Apostolstwa*).

---

*) Prosimy czytelników naszych, ażeby o łaskach od Serca P. Jezusa otrzymanych częściej nam donosili. Wymaga tego wdzięczność i obowiązek zachęcania innych do tego nabożeństwa. W końcu w Posłańcu więcej jest miejsca na te wiadomości, podczas gdy w intencyach o wielu z tych łask tylko krótka bywa wzmianka.

# Cudowne uleczenie.

Lotem błyskawicy rozeszła się po całym świecie wieść o cudownem uzdrowieniu zakonnicy w klasztorze Serwitek w Monachium. Katolicy składali dzięki P. Jezusowi za nowy dowód łask, jakimi obdarza Kościół, niedowiarkowie zaś nie świadomi spraw Bożych i niechętni Kościołowi Jezusowemu, szydzili i drwili po gazetach.

Stolica Biskupia w Monachium chcąc rzecz dokładnie zbadać i przekonać się, czy głoszone uzdrowienie jest rzeczywiste i w całem tego słowa znaczeniu cudownem, wysłała w tym celu komisyę do klasztoru, która 16 i 19 listopada r. 1876 sprawę tę pod rozwagę wzięła, a której orzeczenie umieszczone w dyecezyalnej gazecie tutaj podajemy. Rzecz tę całą opowiedziało i sumieniem stwierdziło dziewięciu świadków zaprzysiężonych, t. j. sześć zakonnic, dwóch lekarzy i spowiednik.

M. Emmanuela Heger urodzona 5. września 1836 r. w Monachium, wtsąpiła r. 1864 do zakonu Serwitek, gdzie 11. lutego 1868 zlożyła uroczyste śluby ubóstwa, posłuszeństwa i czystości dozgonnej. Już w czasie wstąpienia do zakonu było jej zdrowie tak wątłe i nikłe, iż namyślano się, czyli ją można do zakonu stale przyjąć. Ponieważ atoli wszystkim próbom w czasie nowicyatu z całą dokładnością i posłuszeństwem zadosyć uczyniła, a nadto biegłością w ręcznych robotach wielu innych prześcignęła, pozwolono na profesyą, po której została przeznaczoną do roboty paramentów kościelnych.

Roku 1874 zapadła w ciężką słabość, t. j. napadły ją kurcze nerwowe w całem ciele, a szczególniej w kości pacierzowej. Lekarze nazwali tę chorobę *Osteomyelitis*. W skutek tej ciężkiej choroby głos jej tak osłabł, iż mówiącej nie można było słyszeć i zrozumieć, a i siły coraz więcej opadały, iż już z wielką trudnością i natężeniem zdołała chodzić i poruszać się. Od półtora roku atoli siły ją całkiem opuściły, tak iż ani do kaplicy, ani do stołu do szycia usiąść nie mogła, przepędzając cały czas w łóżku lub w krześle z poręczami, w którem obłożona poduszkami mogła w siedzą-

cej postawie leżeć. O robocie, o szyciu nie było już i mowy. Św. Komunią nawet przyjmowała w łóżku, a co kwartał wożono ją w karle na kółkach do kaplicy, by wysłuchać mszy św. To atoli przewożenie z celi do kaplicy i napowrót wywoływało z powodu wielkich wstrząśnień w chorej powiększenie boleści i wyczerpnięcie sił aż do omdlenia. Stracono już wszelką nadzieję wyzdrowienia, a biedna słaba ubolewała wielce na tem, iż stała się ciężarem ubogiemu klasztorowi i dla tego prosiła Boga, aby ją do siebie powołał. Tak trwało do 18 września 1876. Był to poniedziałek po święcie siedmiu boleści Matki Boskiej. W tymże dniu obchodzono w klasztorze uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłe siostry tego zakonu, i dla tego M. Emmanuela życzyła sobie bardzo być obecną w kaplicy podczas mszy św. Przywieziono ją na jej stołku i postawiono u drzwi kaplicy, skąd mogła na ołtarz patrzeć i gdzie też przyjęła Komunią św. W tym to dniu była szczególniej słabą i omdlewającą. Gdy ją napowrót do jej celi na stołku przytoczono, tak ją siły opuściły, iż prosiła, by ją nie ruszano ze stołka i nie kładziono do łóżka, iżby nieco wypocząwszy wytchnęła. Siostra zakonna, która ją obsługiwała, oddaliła się więc od niej, tak że Emmanuela sama w swej celi została. Było to około w pół do ósmej godziny z rana.

Prawdziwość opowiedzianego zaprzysięgło dziewięciu wyżej wymienionych świadków.

To zaś co teraz następuje, świadczy tylko sama chora M. Emmanuela, gdyż nikt podtenczas w jej celi nie był. Musiała atoli po drugi raz przed komisyą przysięgę złożyć, że wiernie opowie, co w tej godzinie przeżyła. — Oto jej słowa, które według spisanego protokołu komisyi tak brzmią:

„Ja chcę dla większej chwały P. Boga i dla wzmocnienia w wierze mych współwyznawców przebieg mego uzdrowienia dokładnie opowiedzieć. Gdym po powrocie z kaplicy ukończywszy modlitwy dziękczynne po Komunii św. rozpoczęła me rozmyślanie, wpadł mi w oczy maleńki obrazek, jaki się w mej książce, z której czy-

tałam, znajdował, a w którym były relikwie Ojca Jezuity Olivaint, podczas komuny w Paryżu zamordowanego. Poczęłam tedy rozmyślać o śmierci tego świątobliwego męża, podczas czego usłyszałam wyraźnie te słowa: „Weź i zjedz cząstkę tej relikwii, a będziesz uzdrowioną.“ Nie zapomnę nigdy uczucia, jakie przepełniało me serce tego poranku. Wszystko było tak nadzwyczajnie uroczystem. Utkwiłam oczy me w obrazek Ukrzyżowanego Zbawiciela i postanowiłam usłuchać głosu, jaki usłyszałam. Prosiłam atoli, aby to posłużyło do mego uzdrowienia, jeżeli co jeszcze zasługi godnego uczynić mogę, jeżeli to pomnoży chwałę św. imienia Jezus i posłuży do kanonizacyi zamordowanego Ojca Jezuity, — abym mogła zdrowie me uzyskać, dołączając zarazem te słowa: „nie moja, ale Twoja niech się stanie wola.“ Poczem wyjęłam szpilkę z mej chustki i poczęłam wykłówać niteczkę z relikwij, które pochodziły z koszuli, czy też kaftanika, jaki tenże Jezuita w więzieniu nosił. Niteczka ta tak była maluczką, iż z trudnością ją widzieć można było, obawiałam się więcej wykłuć, by obrazka nie zepsuć, który należał do zakonnicy Wincencyi.*) Ponieważ nie mogłam i wody dostać, wzięłam więc samą tę nitkę do ust i połknęłam — i zaledwom to uczyniła, przeszedł mię jakby dreszcz silny po całem ciele, a szczególniej uczułam, iż w częściach chorych coś się niezwykłego stało. I zaraz wyprostowałam się, poruszałam się na wszystkie strony, odłożyłam kordłę z nóg na bok, uklękłam na ziemi, czego już od dawna uczynić nie mogłam, a wezwawszy Najśw. P. Maryi i św. Józefa usiadłam ponownie na stołku. Czułam, iż jestem uzdrowiona, a nie mogłam samej sobie wierzyć. Wstałam tedy raz jeszcze, poczęłam się tam i nazad przechadzać, robiłam wszystkie możliwe poruszenia, i wszystko szło mi tak łatwo, jak gdybym nigdy chorą nie była. Usiadłam potem na drewnianym stoliczku przy oknie i badałam kość pacierzową i całe plecy, ale nieczułam żadnej choroby ani boleści. Wreszcie nadeszły

---

*) Relikwię tą otrzymała Wicencya od spowiednika, Ł. Walentego Nühlhäuser proboszcza z Diedesfeld.

siostry od słabownika: M. Wincencya i M. Sebastyana, i zadziwiły się niezmiernie, iż nie zastały mnie w mym stołku.*) Objawiłam im, co się stało z tą uwagą, iż już dwadzieścia razy mą celę tam i nazad przeszłam, i że chętnie zrobiłabym większą przechadzkę, M. Wicencya oświadczyła mi, bym odwiedziła kaplicę, co też chętnie uczyniłam, nie posługując się nawet jej ramieniem. O w pół do 10. przyszłam do kaplicy, gdzie z radości zawołałam: „prawdziwie jestem uzdrowiona.“ Klęcząc odmówiłam różaniec i *Te deum*.“

Oto dosłowne zeznanie M. Emmanueli. Reszta co teraz następuje, polega na jednozgodnych zenaniach świadków zaprzysiężonych.

Te półgłosem wymówione słowa „prawdziwie jestem uzdrowiona“ słyszały dwie zakonnice, które właśnie podówczas odprawiały z kolei modlitwy w godzinach sobie wyznaczonych i co też pod przysięgą zeznały. Z zdziwieniem spoglądały one na klęczącą swą współtowarzyszkę. — Nagle rozeszła się wieść o tem cudownem uzdrowieniu po całem klasztorze, i cały konwent zgromadził się przed kaplicą, a gdy Emmanuela podniosła się z klęczenia towarzyszyły jej wszystkie wśród łez, modlitw i dziękczynień do jej celi.

A. K.

---

# Trzy rozmyślania o Najświętszem Sercu Pana Jezusa.

## I. Rozmyślanie.

*Serce Pana Jezusa pełne miłości.*

Jakże często dzieje się na tym bożym świecie, że ludzie co się szczerze kochają, robią ze serca swego największe ofiary, podejmują się najuciążliwszej pracy, nie szczędzą trudu ani znoju, aby jedno tę miłość, która ich łączy i sprzęga z sobą — ustalić. A przecież jakże zawodna jest miłość ludzka, ileż w niej często kolców, co ranią duszę do żywego, ileż kropel

*) Obie zakonnice były przesłuchane i potwierdziły prawdziwość słów Emnanueli.

trucizny, które gubią serca najniewinniejsze! Jedna jest miłość — stała — największa, zawsze gorąca, zawsze uszczęśliwiająca istoty, które ją cenić umieją, a tą miłością jest Serce Pana Jezusa.

Pomyśl duszo pobożna, jak wielce jesteś niewdzięczną temu Sercu, co krew swoją wysączyło, aby cię zbawić. A przecież i twoje serce ma również kochać Pana Jezusa, bo to jest jego zadanie. Lecz trudno kochać przedmiot, który jest mało znany. I ty byś drogi czytelniku, nie równie więcej kochał Serce Zbawiciela, gdybyś zbliska przypatrzył się mu. Czytaj z uwagą i pobożne uczucia obudzaj w swej duszy. Dzieciątko Jezus w żłobku spowite, nędzą otoczone, ubożuchne spogląda na cały świat, i sercem tem malutkiem, chce przywabić do siebie wszystkie narody ziemi. O jakże niepojęcie olbrzymia miłość, w tak maleńkiem sercu. Wtenczas to Serce i o tobie myślało, o twojej poprawie, o twym powrocie na drogę cnoty; ono już wtenczas przygotowało ci łaski potrzebne ci do pobożnego życia. Lat trzydzieści przeżył Chrystus Pan w domu swojej Matki i opiekuna i przez cały ten czas pracował ciężko dopomagając świętemu Józefowi. A i wtenczas bezustannie to najświętsze Serce było zajęte tobą, co tak mało pracujesz nad zbawieniem swej duszy? I czyż zaprzeczyż temu, że pan Jezus kochał ciebie. Ty wiesz, ile to Serce ucierpiało za twoje przewinienia, ty wiesz i o tem, że równie i teraz ofiaruje się Pan Jezus we mszy świętej Ojcu niebieskiemu, za ciebie. A dla czego? Bo cię kocha! I pomyśl czy przyjaciel choćby najszczerszy kocha kiedy tak gorąco i tak stale?! Lecz niedość na tem, że to Serce lgnie do ciebie, ale ileż razy, gdy błąkasz się po bezdrożu swych zboczeń szuka cię, wspiera, kiedy prawie upadasz pod brzemieniem grzechu, nie gniewa się na ciebie, żeś się zapomniał, przebacza wszelką urazę — daje ci łaskę, że płaczesz i pokutujesz, daje ci drugą łaskę, że się poprawiasz, daje ci trzecią łaskę, że idziesz za śladem Jego.

(C. d. n.)

# Intencye na miesiąc Kwiecień.

**UWAGA.** Prosimy czytelników naszych, aby za tych którzy są poleceni każdego dnia, raczyli zmówić jedno „Ojcze nasz“ lub modlitwę miesięczną podaną w Posłańcu.

Oprócz niżej wymienionych odpustów są jeszcze następujące odpusty zupełne:

*W Apostolstwie*: w jeden Piątek miesiąca i we dwa dni jakiebądź, do woli wybrane:

*W Arcybr. Królowej JEZUSA* we wszystkie Cwartki lub Niedzielę;

*W Szkaplerzu Karmelitańskim* w każdą Środę.

1. **N. 1sza mies. Wielkanoc.** Odpusty: dwa w Apost. (z tych 1 dziś lub 6go); 2 w Szkap.pNiep, Pocz.; w Żyw. Róż.; Papieski. *Podziękow. Ser. P. JEZ. za wysł. próśb 7137 os, 165 rodź., 26 zgrom.*
2. **P. Drugie Święto.** *O dobrą spowiedź dla 8197 os., 1004 rodź, 808 zgr* Za najjaś. Cesarza. *Za XX. Misyonarzy. O zgodę i mił. dla kat. pis.*
3. **W.** Ś. Ryszarda. *O miłość Serca P. JEZ. dla 33740 os., 18483 rodź. 1116 rgr. O godne przyjęcie komunii św. 3773 os. i 5 paraf.*
4. **Ś.** Ś. Izydora. *O błogosławieństwo Serca P. JEZ. dla 13969 os., 11242 rodź., 3253 zgr. i dla PP. Felicyanek. O błog. dla pątników rzym.*
5. **C.** Ś. Wicentego Fereriusza. Odp. dla Zelat. Apost. *O opiekę Serca JEZ. dla 11042 os., 2196 rodź., 6115 zgr. O rozszerz. Posłańca.*
6. **P. 1szy mieś.** Ś. Celestyna Pap. Odpust w Apost. (z 1go b. m.) *Za 27 szczególnie poleconych spraw.* Za Ojca św. *i nowo mian. Kardyn.*
7. **S.** Ś, Cyriaka **M.** *O rozszerzenie czci Serca P. JEZ. w 3043 zgr., 762 rodź., u 2948 os. i wśród Unitów. O pomoc w doczesnej potrzebie.*
8. **N. Przewodnia.** Ś. Dyonizego B. *Za grzeszników 37612 os., 441 rodź. 108 paraf.*
9. **P.** Ś. Maryi Kleof. *O nawrócenie niedowiarków 15619 os., 97 rodź., 22 paraf.*
10. **W.** Ś. Ezechiela Pror. *O nawrócenie pijaków 1694 os., 61 rodź., 55 paraf.*
11. **Ś.** Ś. Pap. *Za dusze zmarłych 48868 os., 1210 rodź., 55 zgr. Usunięcie 63 zgorszeń.*

12. **P.** Ś. Hermenegilda M. *O błogosław. w nauce dla 1738 os., 80 rodź., 3713 zgr. O dobre wychow. dzieci w 101 rodź.*
13. **C.** Ś. Konstantego B. odpust w Szkap. Niep. Pocz. *O zdrowie dla 13570 os., 958 rodź., 41 zgr.*
14. **S.** ŚŚ. Tyburcego i Waleryana MM. *O dary doczes. dla 9913 os., 666 rodź., 58 zgr.*
15. **N. 2 po Wielk.** Ś. Eutychiusza M. Odp. w Żyw. Róż. *O pociechę dla 11363 os., 570 rodź., 50 zgr. Za 4891 spraw. O poprawę zepsutego dziecka.*
16. **P.** Ś. Kaliksta M. *O światło w wątpliwościach dla 3020 os., 341 rodź., 25 zgr.*
17. **W.** Ś. Aniceta M. *O zwycięstwo w pokusach dla 9461 os., 353 rodź., 40 zgr. Za 5213 zel. i zelat.*
18. **Ś.** Ś. Apoloniusza. *O wyjście z oziębłości 10152 os., 264 rodź., 25 zgr.*
19. **C.** Ś. Krescencyusza. *O powstanie z nałogu dla 5793 os., 186 rodź., 23 zgr*
20. **P.** Ś. Agnieszki Polic. *O zgadzanie się z wolą Bożą dla 5484 os., 567 rodź., 47 zgr.*
21. **S.** Ś. Anzełma B. *O spokój duszy dla 11747 os., 359 rodź. 29 zgr. Za dziedzict. bł. Jana Sarkandra.*
22. **N. 3 po Wielk. Ś. Józ.** Odpust w Szkap. Karm. *O szczęśliwą śmierć dla 11202 os., 1069 rodź. 58 zgr.*
23. **P.** Ś. Wojciecha B. M. Za J. E. Kard. Ledóchowskiego i prześl. Bisk i Kapł.
24. **W.** Ś. Fidelisa M. *O powołanie i wytrwanie zakon. dla 7640 os., 45 zgr. Za 144 Róż. żyw. Róż.*
25. **Ś.** Ś. Marka Ew. *O łaski wewn i cnoty dla 20137 os., 447 rodź., 1459 zgr. Za prześlad. Unitów.*
26. **C.** Ś. Kleta Pap. i M. *O wytrwanie w postanow. dla 25822 os., 190 rodź., 37 zgr.*
27. **P.** Ś. Zyty P. *O gorliwe spełnianie obow. dla 5133 kapł. 2142 os., 292 rodź., 81 zgr. WW. Siostry Opatrzności we Lwowie.*
28. **S.** Ś. Pawła od Krz. *O pojedn. i zgodę dla 6541 os., 656 rodź., 138 małż. i 24 zgr.*
29. **Niedziela 4 po Wielk.** Ś. Piotra M. Odp. w Apost. (albo w piątek poprzedzający). *Intencye nieoznacz. 71083 os., 339 rodź., 89 zgr.*
30. **P.** Ś. Katarzyny Sen. Odp. dla Zel. Ap. *Na int., które rąk Przew. nie doszły. Za zmarł. w Apost.*

---

*Drukiem K. Budweisera we Lwowie.*